

Pomnik Żołnierzy Wyklętych



To zdjęcie posłużyło za wzór do kompozycji Pomnika Żołnierzy Wyklętych w Sopocie. W środku z ryngrafem Matki Bożej Ostrobramskiej major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”, obok dowódcy jego szwadronów. Od lewej: ppor. Henryk Wieliczko „Łufa”, por. Marian Pluciński „Mścistaw”, wachm. Jerzy Lejkowski „Szpagat”, ppor. Zdzisław Badocha „Żelazny”

Pomnik Żołnierzy Wyklętych stanie w Sopocie. Dlaczego w Sopocie? Każde miejsce w Polsce jest dobre na taki pomnik. Po wojnie w Sopocie i w całym Trójmieście gromadzili się działacze polityczni i konspiratorzy z głębi kraju zagrożeni aresztowaniem przez UB. Na nowym terenie łatwiej było się ukryć i przeczekać. Tu mieli swoje dowództwo żołnierze wileńskiej AK, którzy pod komendą majora „Łupaszki” prowadzili w roku 1946 kampanię propagandową i prewencyjną na Pomorzu. Tu ma swój kamienny obelisk bohaterka sanitariuszka Danuta Siedzikówna „Inka”. Tu mieszka wielu żołnierzy i konspiratorów z Wileńszczyzny i Nowogrodzcyzny, ekspatriowanych po wojnie na zachód.

Idea pomnika powstała w kręgu organizatorów rajdów IPN szlakiem żołnierzy majora „Łupaszki” na Pomorzu. Jest wiele miejsc bitew i dramatycznych wydarzeń z udziałem żołnierzy podziemia antykomunistycznego, które już zostały upamiętnio-

ne. Tych miejsc przybywa. Ciągłe brak jednak symbolicznego miejsca pamięci obejmującego wszystkich żołnierzy „wyklętych”. Może będzie nim Sopot? Tym bardziej że pomnik nie stanie na peryferiach miasta, lecz w samym jego sercu: na placu przed kościołem garnizonowym św. Jerzego, tuż przy znanym w całym kraju deptaku prowadzącym na sopockie molo.

Do zespołu roboczego, który zajmuje się realizacją pomnika, należą posłowie oraz historycy IPN z Gdańska i Warszawy. Do Komitetu Honorowego zaproszono: prezesa Światowego Związku Żołnierzy AK, prezesa Związku Żołnierzy NSZ, prezesa IPN, dyrektora Urzędu ds. Kombatantów oraz prezydenta Sopotu.

Punktem wyjścia do kompozycji pomnika jest zdjęcie przedstawiające majora „Łupaszkę” z czterema dowódcami jego szwadronów, wykonane w 1945 r. w Białostockiem. Można je uznać za zdję-

cie symboliczne; tym bardziej że jest ono już dobrze znane i kojarzone z podziemiem antykomunistycznym. Może przez pomnik stanie się ikoną całego polskiego antysowieckiego podziemia? Sam mjr „Łupaszko” był jednym z najbardziej znanych i skutecznych dowódców tego okresu w Polsce. Głównym elementem pomnika będzie więc 5 figur żołnierzy naturalnej wielkości, wykonanych z metalu. Jest to zarazem świadome nawiązanie do pomnika żołnierzy amerykańskich, walczących podczas II wojny światowej, przedstawiającego grupę żołnierzy stawiających sztandar na japońskiej wyspie Iwo Jima.

Kompozycja będzie też zawierać nazwiska dowódców polskiego podziemia niepodległościowego. Skoro niemożliwe jest upamiętnienie wszystkich żołnierzy, to trzeba choćby przez nazwiska i pseudonimy dowódców złożyć im hołd. Zresztą ci, którzy przeżyli, do dziś mówią z dumą: byłem u „Ognia”, byłem u „Zapory”, byłem u „Orlika”...

Dzięki pracy historyków IPN nad „Atlasem podziemia niepodległościowego 1944-1956” udało się ustalić nazwiska dowódców partyzanckich tego czasu (ponad 1100!) oraz sieci konspiracyjnych z całej Polski.

Inicjatorzy budowy pomnika pragną, by był on wspólnym dziełem. Nie chodzi o to, by znaleźć bogatego sponsora, lecz o to, by Polak mógł powiedzieć: to także mój pomnik. Czarna legenda „bandytów”, którą pracowicie budowały przez kilkadziesiąt lat bezpieka i propaganda komunistyczna, przynosi ciągle zatruty plon w postaci niezrozumienia powojennej walki, uznawania jej za „bezsensowną”, traktowania jak „walki bratobójczej”, „wojny domowej”. Udział w budowie pomnika pozwoli nam na to, co w sprawie jest najważniejsze: na refleksję o tragedii tych naszych dziewcząt i chłopców, którzy w warunkach sowieckiej okupacji nie zawahali się rzucić swego losu na stos...

Piotr Szubarezyk

Prosimy o wsparcie finansowe budowy, choćby symboliczne, poprzez wpłatę na konto: 74 1020 1097 0000 7802 0001 7764 z dopiskiem „Na pomnik”.

Dodatek historyczny IPN

Nasz Dziennik 1/2007



Żołnierze Wyklęci

– powojenne podziemie niepodległościowe



Rozpoczynamy na gościnnych łamach „Naszego Dziennika” cykl comiesięcznych dodatków prezentujących część dorobku badawczego Instytutu Pamięci Narodowej. Chcemy przybliżyć Czytelnikom wybrane zagadnienia z dziejów Polski w latach 1939-1956: zagładę polskich Kresów; kolaborację z Sowietami na Kresach 1939-1941; czasy pod okupacją niemiecką i sowiecką (Polskie Państwo Podziemne); Polską Partię Robotniczą i instalowanie komunizmu w Polsce; komunistyczne więzienia i inne miejsca represji; losy i postawy inteligencji w pierwszej dekadzie Polski Ludowej: od zniewolenia i kolaboracji poprzez próby przystosowania, tworzenia niezależnych enklaw, aż po konspirację i opór.

Pierwszy numer dodatku, przygotowany przez pracowników gdańskiego IPN, poświęcamy w całości dziejom i upamiętnieniu II konspiracji.

„Nie jesteśmy żadną bandą, jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny...”

Oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego, Armii Krajowej i innych formacji, którzy w okresie okupacji sowieckiej i niemieckiej walczyli o niepodległy byt państwa polskiego, w roku 1944 i na początku 1945 r. musieli sobie odpowiedzieć na zasadnicze pytanie: Bić się czy się nie bić? Z jednej strony Niemcy opuszczali Polskę, co budziło zrozumiałą radość, zwłaszcza na Pomorzu, na Śląsku czy w Wielkopolsce, gdzie ich zbrodnie na polskiej ludności budziły grozę. Z drugiej strony, na początku stycznia 1944 r. armia sowiecka wkroczyła w legalne granice Rzeczypospolitej. Okazało się, że „sojusznicy naszych aliantów” nie są bynajmniej naszymi sojusznikami. Że są wrogo nastawieni do rządu RP i do Polskiego Państwa Podziemnego.

Dokończenie na s. 11
Piotr Szubarezyk

Deklaracja

Kapitulacja Niemiec w maju 1945 roku nie przyniosła Polsce ani wolności, ani pokoju. Nasz kraj znalazł się pod sowiecką okupacją. Komunistyczny terror realizowany przez służby sowieckie oraz ich polskich kolaborantów zbierał krwawe żniwo. Tysiące Polaków wolności i życia płaciło za wierność świętej sprawie, czyli suwerennej Polsce.

Przeciwko sowieckiej okupacji, przeciwko narzuconemu przemocą ustrojowi komunistycznemu wystąpili żołnierze polskiego podziemia niepodległościowego, którzy podjęli nierówną walkę w imię wolności i honoru. Ich wysiłek i ofiarę krwi skazano na zapomnienie. Był to jednak daremny trud okupantów. Dziś budujemy tym żołnierzom pomnik. Niechaj Żołnierze Wyklęci będą wzorem patriotyzmu i poświęcenia dla następujących pokoleń Polaków. Cześć ich pamięci!

Imię i nazwisko

podpis

1.
2.
3.

Listy z podpisanymi zostaną wmurowane razem z aktem erekcyjnym w fundamenty Pomnika Żołnierzy Wyklętych w Sopocie. Wypełnione listy (można je także przepisać odręcznie) prosimy wysłać na adres: Biuro Poselskie Leszka Dobrzyńskiego, 70-410 Szczecin, ul. Wyzwolenia 7/13 lub Piotr Niwiński 81-782 Sopot, ul. Chopina 25/2.

„Nie jesteśmy żadną bandą, jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny...”

Dokończenie ze s. I

Że zwoją do Polski wyszkolonych w Sowietach funkcjonariuszy bezpieki i propagandy komunistycznej, przede wszystkim zaś – swój „rząd” dla Polski – tak jak w roku 1920, gdy bolszewicy przywieźli do Polski swój „Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski” z Feliksem Dzierżyńskim na czele, tylko że teraz obowiązują inny język. Już się nie mówi o „trupie Polski”, o „światowej rewolucji” i o „republiki rad”. Teraz mówi się o „demokracji”, która jest „wyzwoleniem od reakcji”, czyli od wolnej Polski...

Zagrabione Polsce jesienią 1939 r. ziemie, zajęte od lata 1941 r. przez Niemców, Sowieci uważali za swoje. Co więcej, od razu zaprowadzili tam terror. Nie pytając Polaków o zdanie, traktowali ich jak obywateli sowieckich, a młodych Polaków wcielali na siłę do swej armii. Odbywały się na nich prawdziwe „polowania” z udziałem NKWD.

Tymczasem za linią Curzona Sowieci celebrowali ustanowienie „rządu”, ułożonego w Moskwie przez Stalina, choć mieliśmy legalny, uznawany przez cały cywilizowany świat rząd RP, wówczas na uchodźstwie.

Bić się czy się nie bić? Pozostanie w warunkach konspiracyjnych było dla oddziałów zbrojnych Polskiego Państwa Podziemnego trudniejsze niż „za Niemca”. Wraz z wkroczeniem armii sowieckiej na kolejne polskie tereny miejscowe formacje dekonspirowały się zgodnie z założeniami operacji „Burza”, która miała być ogólnonarodowym powstaniem. Pod pretekstem „oczyszczania zaplecza frontu” silne jednostki NKWD śledziły i atakowały polskich partyzantów, pozostających jeszcze w swych leśnych bazach. W styczniu 1945 r. ostatni dowódca AK, gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, rozwiązał Armię Krajową. Chciał w ten sposób „rozładować” lasy, by nie narażać żołnierzy AK

wiernych przysiędze na śmierć w otwartych starciach z Sowietami. Jego ostatni rozkaz nie dał jednak jasnej odpowiedzi na pytanie, co dalej robić. Generał Okulicki wyraźnie mówił w tym rozkazie, że „Polska, według rosyjskiej recepty, nie jest tą Polską, o którą bijemy się szósty rok z Niemcami, dla której popłynęło morze krwi polskiej i przecierpiano ogrom męki i zniszczenie kraju”. Wyraźnie wskazywał na potrzebę dalszej walki, choć nie mówił, jaką formę powinna ona przybrać. Zwalniał oficerów i żołnierzy z przysięgi, a jednocześnie wzywał ich: „Dalszą swą pracę i działalność prowadźcie w duchu odzyskania pełnej niepodległości państwa i ochrony ludności polskiej przed zagładą [...]”. W tym działaniu każdy z was musi być dla siebie dowódcą”. Czy ta „praca i działalność” to także walka z nowym okupantem? Sami musieli sobie odpowiedzieć na to pytanie.

Choć zwolnieni z przysięgi, złożonej w warunkach okupacji, mieli jednak dalej walczyć o niepodległy byt Polski. Jedni postawili na legalną działalność polityczną, zwłaszcza w strukturach PSL. Inni postanowili przeczekać najtrudniejszy czas, licząc na polityczne rozwiązania dla całej Europy Środkowo-wschodniej, która znalazła się pod sowieckim butem. Przecież alianci nie mogli nas sprzedać! Jeszcze inni uznali, że nawet jeśli ta sytuacja się zmieni, to mogą nastąpić nieodwracalne zmiany związane z działalnością pacyfikacyjną i represyjną, prowadzoną przez formacje sowieckie oraz tworzące się ich „polskie” odpowiedniki, takie jak UB czy KBW. Postanowili więc pozostać w lesie i prowadzić ograniczoną działalność zbrojną. Właściwie trudno nawet mówić o działalności zbrojnej. Oficerowie i żołnierze powojennej, antykomunistycznej konspiracji zbrojnej prowadzili działalność o charakterze bardziej propagandowym niż zbrojnym. Przecież nie mogli występować ani przeciwko jednostkom sowieckim, ani przeciwko KBW

w otwartym polu. Zresztą, jeśli chodzi o żołnierzy wojska „ludowego” i o większość milicjantów w tych czasach, to byli przecież także nasi chłopcy, koledzy tych z partyzantki antykomunistycznej. Nie było w Polsce wojny domowej. Żołnierze wojska „ludowego” czekali tylko, by coś się zmieniło. W ciągu kilku godzin rozprawiliby się z funkcjonariuszami komunistycznej bezpieki.

Nie było wojny domowej, była prewencja i propaganda. W roku 1946 oddziały antykomunistyczne przygotowywały ludzi do „referendum ludowego” i do „wyborów”. Pokazywały się w różnych miejscach, by wlać otuchę w serca Polaków, wiarę w to, że nie wszystko jeszcze stracone, że Sowiety i ich kolaboranci nie są omnipotentni. Nikt nie myślał o tym, że zarówno referendum, jak i wybory zostaną sfalszowane. Trzeba było nadziei, wbrew temu, co się na co dzień widziało.

Po roku 1990 nazwano ich „żołnierzami wyklętymi”. Czy to dobre określenie? Może lepiej mówić o żołnierzach zawsze wiernych, wiernych do końca? Takich, co nie utracili wiary w niepodległą Polskę i nie zwiody ich oszukańcze, propagandowe hasła sowieckie. Umierali w walce – co było dla nich szczęśliwym rozwiązaniem – albo po długich udrękach, po torturach w kaźniach NKWD-UB czy Informacji Wojskowej, po haniebnych „procesach”, gdzie bohaterom Polskiego Państwa Podziemnego zarzucano kolaborację z Niemcami i niepopelnione zbrodnie. A potem szubienica (jak generał „Nil”) albo katyński strzał w tył głowy (jak większość skazanych przed komunistycznymi „sądami”), albo salwa na wprost, poprzedzona haniebnym okrzykiem „po zdrajcach narodu polskiego, ognia!” Jak bardzo ten okrzyk ich bolał, skoro 17-letnia sanitariuszka zdobyła się na to, by po tych słowach wykrzyknąć, w ostatnich sekundach swego życia: „Niech żyje Polska!”.

W marcu 2006 r. Sejm RP przyjął uroczystą uchwałę w sprawie uczczenia majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” oraz innych bohaterów II konspiracji niepodległościowej. Traktujemy to jako wydarzenie przełomowe w staraniach o przywrócenie bohaterom tragicznej powojennej walki o niepodległy byt kraju – należnej im czci i honoru.

Piotr Szubarczyk

Z kalendarza polskiego

Operacja „Ostra Brama”

Od samego początku okupacji niemiecko-sowieckiej Polskie Państwo Podziemne przewidywało w decydującym momencie wojny wybuch ogólnonarodowego powstania i przywrócenie suwerenności Polsce. Takie też były strategiczne cele głównej siły zbrojnej Państwa Podziemnego – Armii Krajowej. Plan powstania przybrał realny kształt w postaci operacji o kryptonimie „Burza”, zakładającej mo-

bilizację oddziałów AK w czasie przesuwania się frontu wschodniego przez ziemie polskie i atakowanie wycofujących się wojsk niemieckich, by opanować teren przed wkroczeniem wojsk sowieckich. W ramach „Burzy” wileńska i nowogródzka AK przeprowadziły w lipcu 1944 r. operację „Ostra Brama”, która miała wyzwolić Wilno polskimi siłami, zanim nadejdzie armia sowiecka. W operacji uczestniczyło

około 9 tys. żołnierzy AK. Miasto wyzwolono od Niemców wspólnie z Sowietami. 17 lipca skoncentrowane pod Wilnem oddziały AK zostały jednak podstępnie rozbrojone, a żołnierze osadzeni w obozie w Miednikach, następnie w dniach 27-28 lipca wywiezieni do Kaługi. Niepowodzenie „Burzy” w Wilnie było zapowiedzią późniejszej tragedii Powstania Warszawskiego.

oprac. Piotr Szubarczyk

SYLWETKI NIEZŁOMNYCH



Zdzisław Badocha „Żelazny”
(1923 Dąbrowa Górnicza – 1946 Czernin)

Syn podoficera Korpusu Ochrony Pogranicza w Nowych Święcianach, harcerz, żołnierz 5. Wileńskiej Brygady AK, podporucznik czasu wojny, dowódca szwadronu w tej brygadzie podczas jej antykomunistycznej kampanii na Pomorzu w 1946 roku. Uważany za najlepszego dowódcę polowego mjr. „Łupaszki” w tym okresie. Znakomite wykształcenie, zgranie oraz doświadczenie nabyte podczas wielu lat walki, a także nieszlachetne dowodzenie, pozwalało żołnierzom „Żelaznego” unikać starć z dużymi oddziałami i omijać oblawy. Major wystąpił z wnioskiem o odznaczenie „Żelaznego” Krzyżem Virtuti Militari, pisząc: „bardzo odważny, dzielny, pełen inicjatywy, wykazał wielką odwagę osobistą”. Dowodził m.in. głośną akcją 19 maja 1946 r., o której informował BBC. Szwadron „Żelaznego” rozbroił tego dnia 7 posterunków milicji w powiatach Kościerzyna i Starogard, zlikwidował dwie placówki UB, rozstrzelał 5 funkcjonariuszy UB, w tym sowieckiego doradcę, oficera NKWD.

„Żelazny” zginął 28 VI 1946 r., otoczony przez UB w okresie leczenia rany. Propaganda komunistyczna przedstawiała go jako bandytę, mordercę. 5 grudnia 2004 r. grupa wolontariuszy upamiętniła ppor. Zdzisława Badochę „Żelaznego”, odsłaniając w Czerninie pod Sztumem tablicę pamiątkową na ścianie kościoła parafialnego. 11 kwietnia 2006 r. poświęcono w Czerninie skromny pomnik „Pamięci żołnierzy szwadronu „Żelaznego”.

Jerzy Lejkowski „Szpagat”
(1924 Wilno – 1992 Gdańsk)

Harcerz, podporucznik czasu wojny w 5. Wileńskiej Brygadzie AK. Jako jedyny z żołnierzy na pomnikowym zdjęciu przeżył. Ciężko ranny w walce, aresztowany przez UB 6 VII 1948 r., skazany na karę śmierci, zamienioną na 15 lat więzienia. Przez wiele lat był inwigilowany przez SB, zmarł w roku 1992.



Marian Pluciński „Mścista”
(1912 Żarnowiec – 1946 Białystok)

Oficer Wojska Polskiego, student USB, uczestnik wojny obronnej 1939 r., oficer 6. Wileńskiej Brygady AK, dowódca szwadronu w 5. Brygadzie. W uzasadnieniu wniosku o Krzyż Walecznych mjr. „Łupaszko” napisał: „W każdej akcji bojowej jest dla żołnierzy przykładem odwagi”. Aresztowany przez białostockie UB na skutek donosu, został skazany na śmierć i zamordowany 28 VI 1946 roku. Nawet UB wystawiło mu mimowolnie dobrą opinię: „energiczny, odważny, bandycki upór”, na swój sposób interpretując słowo „bandycki”. Miejsce pochówku „Mścistawa” zostało utajnione.



Major Zygmunt Szendzielarz „Łupaszko”
(9 III 1910 Stryj – 8 II 1951 Warszawa)

Oficer Wojska Polskiego. Ukończył Szkołę Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu (1934 r.) i otrzymał przydział do 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich w Wilnie. W wojnie obronnej 1939 r. dowódca 3. szwadronu Wi-

leńskiej Brygady Kawalerii. Odznaczony Krzyżem Virtuti Militari. W końcu 1939 r. nawiązał kontakt z konspiracją wileńską, przyjmując pseudonim „Łupaszko”. Komenda Okręgu AK w Wilnie skierowała go do pierwszego oddziału partyzanckiej AK na Wileńszczyźnie, by przejął dowództwo od ppor. Antoniego Burzyńskiego „Kmicica”.

Na skutek podstępnego rozbrojenia i wymordowania oddziału „Kmicica” przez partyzantkę sowiecką, „Łupaszko” rozpoczyna organizowanie własnego oddziału, późniejszej 5. Brygady AK. Pułkownik Aleksander „Wilk” Krzyżanowski, komendant wileńskiej AK, nazwie ją „Brygadą Śmierci” – po otrzymaniu fałszywej wiadomości, że 5. WBKAK podzieliła los oddziału „Kmicica”. W rzeczywistości tak się nie stało, losy oddziału „Kmicica” były dla „Łupaszki” poważnym ostrzeżeniem. Nigdy nie dał się zaprosić na „rozmowy” z Sowietami bez uzbrojonej eskorty. W okresie dowodzenia Brygadą zdobył mir u podwładnych osobistym przykładem w akcjach bojowych. 5. Brygada, w uzgodnieniu z komendą Okręgu AK, nie uczestniczyła w operacji „Ostra Brama”, ruszyła na zachód. „Łupaszko” nawiązał kontakt z komendą Okręgu AK Białostok i podporządkował się jej. W tym czasie jego zastępcą był Leon Beynar, znany jako Paweł Jasienica, później wybitny eseista i autor książek historycznych. W 1945 r. Brygada rozpoczęła walkę zbrojną z sowieckimi siłami bezpieczeństwa i agendami PKWN. Przechodzi na Pomorze Gdańskie i wiosną 1946 r. ponownie rozpoczyna walkę z NKWD, UB i KBW, działaczami komunistycznymi, aktywistami PPR i konfidentami. Kampania pomorska 5. Brygady została zakończona w listopadzie 1946 roku. „Łupaszko” ukrywał się na Białostocczyźnie, na Śląsku, w okolicach Zakopanego. Aresztowany przez UB 26 VI 1948 r. 2 listopada 1950 r. skazany w pokazowym procesie (transmitowanym przez radio) przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na karę śmierci. 8 lutego 1951 r. w więzieniu na Rakowieckiej zamordowany strzałem w tył głowy. Miejsce pochówku nieznane.

W uznaniu patriotycznej postawy i zasług bojowych, Prezydent RP na Uchodźstwie nadał mjr. Zygmuntovi Szendzielarzowi Krzyż Złoty Orderu Wojennego Virtuti Militari. Decyzją rad miejskich jego imię noszą ulice m.in. w Krakowie, Łodzi i Gdańsku. W marcu 2006 r. Sejm RP uczcił 55. rocznicę jego śmierci specjalną uchwałą.

Używane są dwie formy pseudonimu: „Łupaszko” lub „Łupaszka”. W środowiskach kombatanckich dokonuje się jednak rozróżnienia: „Łupaszka” to ppłk Jerzy Dąmbrowski, bohater Samoobrony Wileńskiej w okresie wojny z bolszewikami, zamordowany przez NKWD w roku 1941. „Łupaszko” to mjr Zygmunt Szendzielarz, który swój pseudonim świadomie przejął od ppłk. Dąmbrowskiego.



Henryk Wieliczko „Lufa”
(1922 Wilno – 1949 Lublin)

Harcerz, podporucznik czasu wojny, żołnierz 5. Wileńskiej Brygady AK, w 1946 r. dowódca szwadronu. Odznaczony Krzyżem Walecznych: „W każdej akcji świeci przykładem odwagi i bohaterstwa żołnierzom” (mjr „Łupaszko”). Dowodzony przez niego szwadron wykonywał akcje nie tylko na Pomorzu, lecz także na Warmii i Mazurach. Odznaczał się wyjątkową aktywnością i ruchliwością. Aresztowany przez UB w Siedlcach, już po śmierci „Łupaszki”, ppor. Henryk Wieliczko został zamordowany 14 III 1949 r. na Zamku w Lublinie.

oprac. Piotr Szubarczyk

DODATEK PRZYGOTOWUJE BIURO EDUKACJI PUBLICZNEJ IPN.
Zdjęcia pochodzą z Archiwum IPN.

Redaktorzy:

dr Krzysztof Kaczmarski, krzysztof.kaczmarski@ipn.gov.pl (Rzeszów 017 860 60 25)
Romuald Niedzielko, romuald.niedzielko@ipn.gov.pl (Warszawa 022 431 83 73)

www.ipn.gov.pl

ADRES DO KORESPONDENCJI:
DODATEK IPN DO „Naszego Dziennika”
UL. TOWAROWA 28, 00-839 WARSZAWA

SPRZEDAŻ WYDAWNICTW IPN: TEL. (022) 581 88 72

Przywrócić pamięć

Czy to podziemie miało szansę na zmianę rzeczywistości politycznej w Polsce? Patrząc z perspektywy tylu lat, oczywiście nie. Nawet zaangażowanie dużej liczby osób, w szczególności w pierwszym okresie, nie mogło przynieść efektów przede wszystkim ze względu na brak koordynacji działań i decentralizację ruchu. Próba zjednoczenia ruchu antykomunistycznego w ramach tzw. Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Polski Podziemnej w 1946 r. zakończyła się niepowodzeniem. Ośrodek krajowy, jednoczący ruch konspiracyjny nie powstał, zaś ośrodek zagraniczny, jakim był rząd RP na uchodźstwie, wobec trudności w funkcjonowaniu (nieuznawany przez Zachód od lipca 1945 r.) także nie był w stanie stać się czynnikiem jednoczącym. Podziemie antykomunistyczne charakteryzuje więc rozbieżne organizacyjne.

Drugim powodem jest dysproporcja sił. Co prawda w pierwszym okresie w podziemiu niepodległościowe zaangażowanych było blisko 200 tys. osób, ale trzeba pamiętać, że władza komunistyczna dysponowała o wiele liczniejszym aparatem terroru. Na terenie Polski okresowo stacjonowało blisko 6 mln żołnierzy sowieckich! Przewaga była więc przygniatająca. Także tworzące się w tym czasie, przy pomocy NKWD, struktury miejscowego aparatu represji szybko osiągnęły znaczącą siłę. W szczytowym okresie liczyły 300 tys. funkcjonariuszy i żołnierzy służących w formacjach zwalczających podziemie.

Ostatnim powodem niepowodzeń było zmęczenie społeczeństwa długoletnim terrorem kolejnych okupantów. Działalność konspiracyjna i zbrojna w okresie wojny przyniosła wiele ofiar. Przedłużanie okresu narzania się na terror budziło naturalny sprzeciw. Konspiratorzy decydowali się na podjęcie legalnej pracy, kontynuację nauki, na założenie rodziny. To w naturalny sposób likwidowało szerszą bazę podziemia. Co prawda ta stabilizacja miała charakter tylko pozorny.

Wiele z tych osób, które zdecydowały się na stabilizację, żyło przez całe lata nadzieją na poważne, między-narodowe zmiany polityczne, które uczyniłyby naszą walkę o wolność skuteczną.

Na zakończenie trzeba dodać, że żołnierze podziemia niepodległościowego, bez względu na obraną drogę, byli do 1990 r. pod czujną obserwacją aparatu represji. Niemal każdemu zidentyfikowanemu żołnierzowi podziemia założono „teczkę ewidencyjną”, którą uzupełniano na bieżąco. W ten sposób totalitarny reżim kompletował wiedzę na temat tysięcy ludzi, potencjalnych uczestników narodowej insurekcji, gdyby pozwolili na to warunki polityczne. Ta wiedza często decydowała o karierze zawodowej czy nawet o życiu osobistym. Przeciwno dawnym konspiratorom prowadzono liczne akcje, kombinacje operacyjne, czyli po prostu prowokacje, inwigilowano ich poprzez kontrole korespondencji, podsłuchy,werbowało licznych agentów śledzących każdy ich krok. Za jedną z największych „zbrodni” władza komunistyczna uznawała próby opracowań historycznych dotyczących działalności podziemia antykomunistycznego. Wszelkie materiały na ten temat aparat represji starał się rekwirować i niszczyć. Jednocześnie prowadzono intensywną propagandę, której celem było ukazanie tego podziemia jako pospolitego bandytyzmu. Niestety, do dziś zbieramy zatrute owoce tej działalności. Badania nad polskim podziemiu antykomunistycznym po 1944 r. powinny być bardziej intensywne i powinny przekładać się na powszechną edukację społeczeństwa w tym zakresie.

1 J. Wołkonowski, *Okręg Wileński SZP-ZWZ-AK 1939-1945*, Warszawa 1996; P. Niwiński, *Okręg Wileński AK w latach 1944-1948*, Warszawa 1999; J. Węgiński, *Kresy południowo-wschodnie po lipcu 1944 r.*, [w:] *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie zbrojne po 1944 r.*, Warszawa 2002.

2 Z. Boradyn, A. Chmielarz, H. Piskunowicz, *Z dziejów Armii Krajowej na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (1941-1945)*.

Studia, Warszawa 1997, s. 70; J. Wołkonowski, *Okręg Wileński...*; T. Strzembosz, *Rzeczpospolita Podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939-1945*, Warszawa 2000.

3 *Odezwa Pełnomocnika Rządu i Delegata Sił Zbrojnych na Kraj do oddziałów leśnych*, [w:] *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość w dokumentach*, t. I, Wrocław 1997, s. 77.

4 Ustalenia Kazimierza Krajewskiego (IPN) dla *Atlasu podziemia niepodległościowego 1944-1956* (w druku).

5 Próby podsumowania dorobku bojowego AK-DSZ w walce z nowym okupantem podejmuje Krzysztof A. Tochman w pracy: *Adam Boryczka. Z dziejów WiN-u*, Zwierzyniec – Rzeszów 2001, s. 81-125.

6 Ustalenia K. Krajewskiego w *Atlasie podziemia...*

7 A. Heda, *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 1999; S. Bembiński „Harnaś”, *Te pokolenia z bohaterstwa znane*, Radom 1996; J. Ślaski, *Żołnierze wyklęci*, Warszawa 1996.

8 K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO. VII 1944 – VIII 1945*, Warszawa 1997, s. 422-423.

9 R. Wnuk, *Lubelski Okręg AK, DSZ i WiN 1944-1947*, Warszawa 2000; R. Śmietanka-Kruszelnicki, *Podziemie poakowskie na Kielecczyźnie 1945-1948*, Kraków 2002; M. Korcuć, *Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944-1947)*, Kraków 2002; K. Krajewski, T. Łabuszewski, *Białostocki Okręg AK-AKO...*

10 K. Krajewski, T. Łabuszewski, „*Lupaszka*”, „*Młot*”, „*Huzar*”. *Działalność 5. i 6. Brygady Wileńskiej AK (1944-1952)*, Warszawa 2002.

11 Badania na ten temat prowadzi: Kazimierz Krajewski, Tomasz Łabuszewski, Paweł Rokicki, a także autor niniejszego tekstu.

12 K. Krajewski, *Skala i metody działań partyzanckich i konspiracyjnych w Polsce po 1944 r.*, [w:] *Aparat represji a opór społeczeństwa wobec systemu komunistycznego w Polsce i na Litwie w latach 1944-1956*, Warszawa 2005, s. 45.

13 K. Krajewski, T. Łabuszewski, J. Pawłowicz, L. Żebrowski, *Kryptonim „Orzeł”. Warszawski Okręg NZW w dokumentach 1947-1954*, Warszawa 2003.

14 K. Krajewski, *Skala i metody działań partyzanckich...*, s. 46.

15 Ustalenia Kazimierza Krajewskiego.

16 Ustalenia historyków IPN dla *Atlasu podziemia niepodległościowego...*

17 S. Poleszak, *Kryptonim „Pożar”. Rozpracowanie i likwidacja ostatniego żołnierza polskiego podziemia niepodległościowego Józefa Franczaka „Lalka”, „Lalusia” (1956-1963)*, w: „*Pamięć i Sprawiedliwość*” 2005, nr 2 (8).

dr Piotr Niwiński

Podziemie niepodległościowe w Polsce po roku 1944



Koncentracja oddziałów 5. Wileńskiej Brygady AK mjr. Zygmunta Szendzielarza „Lupaszki”. Major w środku, z widocznym ryngrafem z Matką Bożą Ostrobramską na lewej kieszeni munduru

Powojenna konspiracja antykomunistyczna – zwana także II konspiracją niepodległościową czy konspiracją poakowską – była prawdziwym fenomenem w najnowszej historii Polski, biorąc pod uwagę zasięg i siłę tej konspiracji. Przedstawienie tego fenomenu jest niemożliwe w krótkim tekście, chciałbym jednak uporządkować Czytelnikowi naszą dotychczasową wiedzę na ten temat. Zwracam przy tym uwagę, że temat podziemia antykomunistycznego jest ciągle jeszcze przedmiotem badań.

Na Kresach

Początków partyzantki antykomunistycznej szukać trzeba jeszcze w połowie 1944 r. na Kresach. Wtedy to oddziały AK, zgodnie z rozkazami Naczelnego Wodza, rozpoczęły operację „Burza”, będącą formą planowanego od roku 1939 powstania przeciwko okupantowi. Wymagała ona współdziałania w walce z Armią Czerwoną. Mimo nieufnego stosunku polskich żołnierzy z Kresów do Sowietów, wyniesionego z pierwszej, dwuletniej okupacji (1939-1941), nasi żołnierze współdziałali z armią sowiecką w wypieraniu Niemców z terenów polskich. Oddziały AK z Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny opanowały Wilno, oddziały lwowskiej AK walczyły o Lwów, na Wołyniu 27. Wołyńska Dywizja AK prowadziła zacięte walki, podobnie działo się i w innych kresowych okręgach AK.

Wileńszczyzna była miejscem niewielkiego wystąpienia oddziałów partyzanckich. Zgrupowane oddziały Okręgów Wileńskiego i Nowogródzkiego liczyły w lipcu 1944 r. blisko 16 tysięcy żołnierzy! Jak na warunki partyzanckie oddziały te były dobrze uzbrojone w zdobyczną broń, dbały o jednolite umundurowanie, zachowywały dyscyplinę wojskową. Było to wojsko o dużym potencjale bojowym, składające się wyłącznie z ochotników, podejmujących walkę z pobudek ideowych. W tych oddziałach byli nie tylko Polacy, ale także obywatele polscy narodowości białoruskiej, żydowskiej, litewskiej czy rosyjskiej. Wszelkich łączyła chęć walki z niemieckim okupantem¹.

Obawy co do postawy Sowietów okazały się uzasadnione. Zgodnie z dyrektywą Stalina nr 220145 z 14 lipca 1944 r., mówiącą o rozbijaniu oddziałów AK „na terytorium Litwy, zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy” [!], polskie formacje partyzanckie, po wykonaniu zadania, zostały otoczone przez oddziały NKWD i – jak to wtedy określono – „internowane”. Faktycznie tych żołnierzy zesłano na poniewierkę w głąb Rosji, skazano na wieloletnie więzienie czy nawet rozstrzelano na miejscu. Na Wileńszczyźnie dotknęło to 6 tysięcy ludzi. W tym samym czasie na powolną śmierć skazano powstańców warszawskich. Wtedy zaczął się rodzić ruch zwany podziemiu niepodległościowym lub antykomunistycznym².

Antykomunistyczne powstanie

W tym pierwszym okresie, zamkniętym w latach 1944-1945, mamy do czynienia z największym nasileniem akcji zbrojnej przeciw komunistom. Wprowadzenie władzy komunistycznej spotkało się z powszechnym oporem polskiej konspiracji. Dekonspiracja znacznej części podziemia podczas operacji „Burza” prowadziła do masowych represji wobec jej członków. Jednocześnie nową władzę, mimo pozorów jej samodzielności, uznano za aparat okupacyjny, który występuje przeciwko niepodległości państwa. Nawet próba rozwiązania struktur polskiego podziemia przez jego kierownictwo, czyli Komendę Główną AK, nie przyniosła widocznej zmiany. Wymuszona przez rząd RP na uchodźstwie została odebrana przez społeczeństwo jako krok dyplomatyczny, a nie faktyczny, co było zresztą zgodne z prawdą. Komendę nad żołnierzami przejęły kierownictwa lokalnych struktur, kontynuując walkę z nowym okupantem³.

W konspiracji „poakowskiej” w tym okresie pozostawało blisko 200 tys. ludzi, czyli połowa okupacyjnej siły polskiego podziemia niepodległościowego! W województwach wschodniej i centralnej Polski operowało po kilkadziesiąt oddziałów partyzanckich i grup bojowych. Łącznie w oddziałach partyzanckich znajdowało się wówczas 15-20 tys. ludzi, z tego na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny co najmniej 3 tysiące.

TWARZE BEZPIEKI

„Łajdaków stek”

– SOWIECCY DORADCY W POLSCE

Kiedy na jesieni 1967 r. studenci warszawscy żywiłowo demonstrowali swoje patriotyczne uczucia podczas kolejnych przedstawień III części „Dziadów” Adama Mickiewicza w Teatrze Narodowym, szczególnie entuzjazm wywoływały na widowni słowa rosyjskiego senatora: „Nie dziw, że nas tu przeklinają, wszak to już mija wiek, jak z Moskwy w Polskę posyłają samych łajdaków stek...”. Aby zrozumieć właściwy kontekst i szczególną aktualność tekstu Mickiewicza w czasach PRL, trzeba pamiętać, że Sowietci, wkraczając na polskie ziemie w pogoni za Niemcami, przywieźli nam w łabach nowych „łajdaków stek”: oficerów NKWD przebranych w polskie mundury, z „polskimi” biografiami (vide: Konstanty Rokossowski, Siergiej Gorochoch vel Stanisław Popławski czy Karol Świerczewski), bezpiekę

wyszkoloną w czasie wojny w Kujbyszewie, zastępy członków dawnych jacejek komunistycznych oraz innych kolaborantów. Do roku 1948 każde powiatowe UB posiadało sowieckiego „doradcę”, który praktycznie decydował o działalności złowrogiego urzędu. Sowietnicy w wojewódzkich UB rezydowali aż do roku 1953. Kiedy wyjeżdżali grupowo z Polski w roku 1955, zorganizowano im gorące pożegnanie, a szef Komitetu do spraw Bezpieczeństwa Publicznego Władysław Dworakowski dziękował im „za walkę z wspólnym wrogiem” [!]. Wspólnym wrogiem dla polskich kolaborantów i ich sowieckich nauczycieli byli oficerowie i żołnierze antykomunistycznej konspiracji zbrojnej oraz ci wszyscy, którzy w różnych formach stawiali opór sowietyzacji Polski.

Szczególną wściekłość gdańskiej bezpieki wywo-

łała akcja szwadronu ppor. Zdzisława Badochy „Żelaznego” 19 maja 1946 r. w miejscowości Stara Kiszewa. „Żelazny” aresztował, a następnie kazał rozstrzelać sowieckiego doradcę powiatowego UB w Kościerzynie, lejtanta Piotra Szyniedzina, który właśnie przyjechał na inspekcję. Wraz z nim rozstrzelano miejscowych ubeków oraz wskazanego przez mieszkańców konfidenta. Żołnierze mjr. „Lupaszki” wykonali kilkadziesiąt takich egzekucji podczas kampanii pomorskiej 1946 roku. Kierowali się rozkazem à la longue (do odwołania) ostatniego komendanta Okręgu Wileńskiego AK, ppłk. Antoniego Olechnowicza „Pohoreckiego”, który nakazywał likwidację napotkanych w terenie funkcjonariuszy NKWD i UB – jako przedstawicieli policji politycznej obcego państwa.

oprac. Piotr Szubarezyk

W tym okresie na terenie Wileńszczyzny działało przynajmniej 20 oddziałów partyzanckich, na terenie Nowogródzkiego ponad 30. Stan tych oddziałów wahał się od kilkunastu osób do nawet 200⁴.

Wystąpienia przeciwko władzom komunistycznym i sowieckim siłom okupacyjnym w niektórych województwach przybrały znamiona lokalnych powstań. Rozmiary owego ruchu powodują, że wydarzenia te określane są niekiedy mianem „powstania antykomunistycznego”. Na terenach Wileńszczyzny i Nowogródzkiego wystąpienia były nieco słabsze, ze względu na olbrzymie nasycenie terenu jednostkami NKWD, a także ze względu na politykę władz podziemnych starających się za wszelką cenę ograniczyć działalność zbrojną⁵.

W wielu województwach terenowe władze komunistyczne i podległe im siły zostały po prostu „zmiecione”. Zlikwidowano administrację komunistyczną, szczebla gminnego i terenowe ognia milicji. Także na terenach Litewskiej i Białoruskiej SRS prowadzono tego typu akcje. Do końca 1944 r. wykonano ich ponad 160. Warto przypomnieć na przykład, że 15 IX 1944 r. oddział por. Lisowskiego „Korsarza” zniszczył sielsowiet w Małych Solecznikach, 17 IX 1944 r. na terenie gminy Ejszyski oddziały AK spaliły 9 mostów, w tym jeden „o znaczeniu ogólnopolskim”. Była to akcja „Rocznica” związana z 5. rocznicą agresji sowieckiej na Polskę. 20 X 1944 r. oddział AK zmobilizowany z lokalnej sieci terenowej oparował Ejszyski, niszcząc m.in. dokumentację w urzędach sowieckich, zaś w grudniu 1944 r. oddział Czesława Czeszumskiego „Edka” uwolnił w Popiszkach koło Wilna około 200 osób zatrzymanych przez milicję i przeznaczonych do wywiezienia w głąb ZSRS. W 1945 r. intensywność działań podziemia na tych terenach nieco spadła, wykonano jednak około 200 akcji zbrojnych. Spadek związany był m.in. z zainicjowaną w lutym 1945 r. akcją ewakuacji żołnierzy podziemia na tereny Polski Centralnej, w wyniku której zdecydowana część żołnierzy podziemia z Kresów opuściła rodzinne strony⁶.

Władze komunistyczne oszły się więc w tym okresie tylko w miastach wojewódzkich i powiatowych – pod osłoną garnizonów NKWD. Jednak nawet te duże ośrodki stawały się obiektami ataków oddziałów partyzanckich. Pewnym miernikiem skali działań zbrojnych tego okresu mogą być akcje odbijania więźniów. Trzykrotnie uwalniano ich z więzień w miastach wojewódzkich – Lublinie, Białymstoku i Kielcach. Szczególnie spektakularny charakter miała ta ostatnia akcja, podczas której oddziały dowodzone przez kpt. Antoniego Hedę „Szarego” i por. Stefana Bembińskiego „Harnasia” w sile około 400 ludzi weszły do Kielca, zablokowały miejscowe siły bezpieczeństwa i wypuściły wszystkich 650 więźniów z miejscowego więzienia. Równie spektakularny charakter miały akcje na obozy, w których NKWD przetrzymywało uwięzionych żołnierzy AK. Były co najmniej 4 takie operacje. Podczas jednej z nich, w Rembertowie, uwolniono blisko 700 osób przeznaczonych do wywiezienia w głąb ZSRS. Ponadto wykonano ponad 20 operacji uwalniania więźniów w miastach powiatowych, przy czym często związane były one z jednoczesnym uderzeniem na kwatery tam komunistyczne siły bezpieczeństwa⁷.

Swego rodzaju symbolem może być akcja wykonana w dniu zakończenia II wojny światowej – 8-9 maja 1945 r., kiedy to poakowskie oddziały dowodzone przez mjr. Jana Tabortowskiego „Bruzdę” opanowały powiatowe miasto Grajewo (woj. białostockie), rozbiły tamtejsze UB oraz komendę MO, uwalniając ponad 200 więźniów. Dochodziło też do zaciętych walk z penetrującymi teren grupami operacyjnymi NKWD, UB i KBW. Były to niekiedy prawdziwe bitwy, np. bój stoczony przez zgrupowanie „Ojca Jana” z batalionem NKWD pod Kuryłówką nad Sanem (zginęło ponad 60 enkawudzystów), bój stoczony 24 V 1945 r. przez oddział „Orlika” w sile 160 ludzi z grupą operacyjną NKWD i UBP liczącą łącznie 680 funkcjonariuszy (zginęło kilkunastu pracowników UBP i około 60 żołnierzy NKWD) czy zniszczenie grupy operacyjnej NKWD i UB 18 VIII 1945 r. w Miodusach Pokrzywny przez 1. szwadron 5. Wileńskiej Brygady mjr. „Łupaszkę” (około 60 zabitych). Nie można też zapominać o boju stoczonym przez oddział komendanta Okręgu Nowogródzkiego AK płk. Macieja Kalenkiewicza „Kotwicza” z grupą operacyjną NKWD 21 VIII 1944 r. w Surkontach. Po kilkugodzinnej walce na polu pozostało 36 zabitych akowców oraz 120 zabitych i rannych enkawudzystów⁸.

Zakończenie omawianego okresu wiąże się z ruchem wykonanym przez władze komunistyczne – ogłoszeniem w sierpniu 1945 r. amnestii dla żołnierzy podziemia, podczas której ujawniło się około 42 tys. osób, z tego blisko 30 tys. z AK i organizacji „poakowskich”, reszta wywodziła się z silnego podziemia narodowego. Trzeba pamiętać, że obok podziemia powstałego na bazie AK silną strukturę konspiracyjną i bojową stworzyły organizacje narodowe – Narodowe Siły Zbrojne i Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, które nie ograniczały swojej działalności, prowadząc aktywną działalność bojową przeciwko władzy komunistycznej⁹.

Okres „winowski”

Lata 1945-1947 można nazwać okresem „winowskim”. Działalność podziemia ywnacza w tym czasie przede wszystkim data powołania nowej formy organizacyjnej, nurtu podziemia wywodzącego się z AK – Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, jak również daty dwóch kolejnych amnestii ogłoszonych przez władze komunistyczne. Zrzeszenie WiN było bezpośrednim spadkobiercą AK i jej kontynuatorki, Delegatury Sił Zbrojnych. Miała to być konspiracyjna organizacja o charakterze „obywatelskiej organizacji społecznej”, w której formy wojskowe byłyby zredukowane do wywiadu i niezbędnej samoobrony. Nie przewidywała w zasadzie istnienia oddziałów partyzanckich. Taki był model postulowany, prezentowany w dokumentach statutowych WiN. Rzeczywistość była jednak znacznie bardziej skomplikowana. Ciągłe wielu ludzi było ściganych przez UB, ukrywało się z bronią w ręku. Dla nich jedyne miejsce schronienia stanowiły oddziały leśne. Partyzantka istniała więc dalej, jednak w tym okresie działalność zbrojna została już ograniczona głównie do obrony ludności przed terrorem. Duży nacisk położono także na działalność propagandową. Zadanie to stało przed zachowaną siat-

ką konspiracyjną. Był to więc okres wyczekiwania na rozstrzygnięcia polityczne, które – jak powszechnie wierzono – miały przynieść wybory w styczniu 1947 roku. Nastroje tego okresu najlepiej ujmują słowa ulotki kolportowanej przez żołnierzy mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” na Pomorzu w połowie 1946 r.: „Wypowiedzieliśmy walkę na śmierć lub życie tym, którzy za pieniądze, orderzy lub stanowiska z rąk sowieckich mordują najlepszych Polaków, domagających się wolności i sprawiedliwości [...]. Nie jesteśmy żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodnicy synowie naszej Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wiosek polskich. Walczymy za świętą Sprawę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę”¹⁰.

Stłuszenie wyborów definitywnie zniszczyło i te oczekiwania. Ogłoszona przez władze komunistyczne amnestia z lutego – kwietnia 1947 r., w wyniku której ujawniło się ponad 53 tys. osób, w zasadzie kończyła działalność masową, powszechną podziemia. To moment przełomowy w jego dziejach. Pozostaną już tylko najbardziej niezłomni.

Intencją władz komunistycznych ogłaszających dwie kolejne amnestie nie było oczywiście zapewnienie ludziom z podziemia powrotu do normalnego życia, lecz likwidacja ruchu, zwłaszcza poprzez dotarcie do ludzi pełniących funkcje kierownicze. Zdobyte podczas akcji ujawnieniowej informacje pozwalały na dalsze prowadzenie pracy operacyjnej wobec tych, którzy zdecydowali się pozostać w konspiracji. Spora część ujawnionych, zwłaszcza dowódców, poddana została represjom. Doprowadziło to do ostatecznej likwidacji kierowniczych struktur, takich jak Zarząd Główny WiN.

W tym okresie podziemie liczyło nie więcej niż 100 tys. żołnierzy i oficerów, z tego zapewne około 8 tys. w oddziałach partyzanckich. Na terenie Wileńszczyzny i Nowogródzkiego działało wtedy nie więcej niż 30-40 oddziałów zbrojnych liczących do 500 żołnierzy, które przeprowadziły do końca 1946 r. ponad 60 akcji bojowych. Akcje te w większości ograniczały się do likwidacji przedstawicieli aparatu represji okupanta, ale były wśród nich także akcje ofensywne. 10 XI 1946 r. grupa Stanisława Korostika oparowała miasteczko Lipniski, rozbijając pocztę i sielsowiet, a także likwidując przedstawicieli administracji okupanta¹¹.

Oddziały wileńskie działały także na terenach Podlasia, Białostocczyzny i Pomorza. Były to 5. i 6. Brygada Wileńska, podporządkowane mjr. Zygmuntowi Szendzielarzowi „Łupaszcze”, ten zaś podlegał ewakuowanej na terytorium Polski centralnej Komendzie Okręgu Wileńskiego. Działalność tych jednostek była wyjątkowo skuteczna, paraliżując w 1946 r. działalność władz komunistycznych na tych terenach. Oddziały wileńskie, działając w małych formacjach liczących do 20 osób, były w stanie kontrolować znaczące terytorium. Na Pomorzu przeciwko dwóm szwadrom liczącym 34 partyzantów władze komunistyczne skierowały blisko 20 tys. funkcjonariuszy UB, milicjanów i żołnierzy KBW! Mimo miażdżącej dysproporcji sił szwadrony nie tylko uniknęły rozbitcia, ale skutecznie operowały w terenie, paraliżując działalność lokalnej administracji i prowadząc ożywiającą działalność propagandową.

Wbrew nadziei

Trzeci okres powojennego podziemia niepodległościowego rozciągał się w czasie od kwietnia 1947 r. do końca 1949 roku. Lata te charakteryzuje całkowita decentralizacja. Przeszły istnieć centralne ośrodki kierownicze. Powstały spontanicznie małe, lokalne organizacje konspiracyjne, czasem liczące po kilka czy kilkanaście osób. Znacznie zmniejszyła się skala oporu. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego oceniało, że w 1948 r. działało 158 oddziałów i grup partyzanckich liczących 1163 ludzi, a w 1949 r. 138 grup w sile 765 ludzi. Dane te nie obejmują oddziałów działających za wschodnią granicą, należy przypuszczać, że sytuacja była tam analogiczna¹².

Widoczna była także zmiana charakteru działań podziemia, nastawionego teraz na przetrwanie i zdobywanie zaopatrzenia. Były to jednak w dalszym ciągu liczne działania. Tylko w 1949 r. na terenie Polski było 828 zbrojnych wystąpień podziemia, mających jednoznacznie polityczny charakter. Wśród tych oddziałów „przetrwania” były też oddziały wyróżniające się aktywnością bojową. Należy tu wymienić m.in. oddziały leśne Warszawskiego Okręgu NZW, które w latach 1947-1949 wykonały około 300 akcji przeciw siłom komunistycznym. Brawurowy styl działania charakteryzował w dalszym ciągu liczące niespełna 100 ludzi oddziały partyzanckie mjr. „Łupaszkę”, które kontynuowały działalność także po aresztowaniu dowódcy w lipcu 1948 roku¹³.

Walka trwa!

Czwarty okres, trwający od 1950 do 1952 r., charakteryzowało pogłębianie się rozdrobnienia podziemnego oporu. MBP oceniało, że w listopadzie 1950 r. działało w nowych granicach Polski blisko 100 oddziałów i grup zbrojnych. Dla 14 z nich był to już siódmy rok walki z komuną, a dla części żołnierzy dwunasty rok walki o niepodległość Ojczyzny. Były to niewielkie grupki, ich liczebność rzadko przekraczała 10 osób. Ogólny stan wahał się w granicach 500 osób. W końcu 1951 r. liczba grup partyzanckich zmniejszyła się do 88 (stan 355 ludzi). Wydawałoby się, że siły te nie stanowiły już realnego zagrożenia politycznego, tym bardziej militarnego dla ówczesnych władz. Dysponowały one jednak nadal wsparciem co najmniej kilkunastotysięcznej siatki terenowej, złożonej tak z ujawnionych, jak i z niezdekonspirowanych członków organizacji podziemnych. Mogły liczyć na życzliwość dużej części społeczeństwa, co dawało im realną podstawę do kontynuowania zbrojnego oporu nawet przez długi czas. Tylko w 1952 r. przeprowadziły 948 akcji zbrojnych. Grupy te ponosiły straty, ale w miejsce rozbitych powstawały nowe. Zjawisko to wiązało się zapewne z terrorem aparatu bezpieczeństwa. Wielu ludzi uciekało do lasu przed represjami. Także z oporem wsi wobec podejmowanych prób kolektywizacji. Do końca 1952 r. władze bezpieczeństwa zlikwidowały większość najgroźniejszych oddziałów i grup partyzanckich¹⁴.

Na Kresach walka także dogasała. Badania na ten temat są szczątkowe, wiadomo jednak, że najsilniejszy opór zbrojny trwał na terytorium dawnych powiatów lidzkiego i szczuczynskiego. Główną rolę odgrywał tam oddział ppor. Anatola Radziwonika „Olecha”,

który prowadził kilkunastoosobowy oddział aż do połowy 1949 roku. Ostatnie znane starcie zbrojne miało miejsce w sierpniu 1953 r., kiedy to w walce z niewielkim oddziałkiem dowodzonym przez Hrynczewicza zginęło 4 funkcjonariuszy NKWD, w tym oficer w stopniu kapitana¹⁵.



Ostatni partyzant wolnej Polski. Józef Franczak „Lalek”, żołnierz zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, poległ w trakcie starcia ze Służbą Bezpieczeństwa w Majdanie (woj. lubelskie) 21 X 1963 r.

Wraz z osłabieniem działalności partyzanckiej zaczęła narastać proces tworzenia się konspiracji młodzieżowej. Młodzi ludzie, nastolatki, zaczęli tworzyć grupy oporu przejawiające swoją działalność głównie na niwie pracy propagandowej i tego, co nazywamy w polskiej literaturze „małym sabotażem”. Było to niszczenie symboli komunistycznych, rysowanie na murach hasel propagandowych czy wydawanie, zazwyczaj w małym nakładzie, ulotek bądź plakatów. Liczebność tych grup można oceniać w sumie na około 8-10 tys. osób! Był to więc silny ruch, choć potencjalnie znacznie mniej niebezpieczny dla władzy komunistycznej niż działalność partyzancka¹⁶.

Niezlomni

Ostatni okres, po 1952 r., charakteryzuje się działalnością pojedynczych partyzantów kryjących się na własną rękę przed siłami bezpieczeństwa, rzadko łączących się w niewielkie grupy. W zasadzie nie mieli oni już zaplecza w postaci struktur konspiracyjnych, które zostały rozbite przez UB lub same zaprzestały działalności. „Ostatni leśni” mogli utrzymywać się w terenie głównie dzięki pomocy części społeczeństwa na wsi, w większości nastawionego antykomunistycznie. Odpowiedź na pytanie, kiedy kończy się działalność polskiego zbrojnego podziemia niepodległościowego, jest trudna. Niekiedy za koniec okresu zbrojnego oporu przyjmuje się, na zasadzie czysto symbolicznej, rok przemian politycznych w PRL – 1956. Posługując się innym rodzajem symboliki, można też za datę krańcową przyjąć rok 1957, kiedy poległ jeden z ostatnich wy-

bitnych żołnierzy podziemia niepodległościowego walczącego z systemem komunistycznym – ppor. Stanisław Marchewka „Ryba”, były szef samoobrony Inspektoratu Łomżyńskiego AK-AKO-WiN, kawaler Virtuti Militari. W rzeczywistości „ostatni leśni” nie zniknęli z polskiej rzeczywistości ani w 1956, ani też w 1957 ro-

ku. Ich obecność odczuwalna była jeszcze przez kilka kolejnych lat. Ostatni z nich, Józef Franczak „Lalek”, żołnierz zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, poległ w trakcie starcia ze Służbą Bezpieczeństwa w miejscowości Majdan (woj. lubelskie) dopiero 21 X 1963 roku¹⁷.

Jak ocenić działalność polskiego podziemia niepodległościowego po wojnie? Jaka była skala jego działań? Pewnym miernikiem skali działań mogłyby być straty ponoszone przez siły komunistyczne. Mogłyby, bo w zasadzie badania nad nimi należałoby przeprowadzić od nowa. W okresie PRL rządowi historycy żonglowali nimi dowolnie, zwiększając je lub zmniejszając wedle aktualnego oczekiwania władz i obowiązującej wykładni propagandowej. Wedle ustaleń koncesjonowanych „historyków”, jeszcze z przełomu lat 70. i 80., straty strony komunistycznej miały wynosić około 22 tys. osób (w tym 10 tys. z formacji mundurowych), nie licząc trudnej do ustalenia liczby poległych funkcjonariuszy i żołnierzy NKWD (zwyfikowano około 1 tys. nazwisk, jest to liczba raczej zanizowana). Straty podziemia, wobec złożoności form stosowanych represji są na obecnym etapie badań nie do ustalenia. Oficjalne raporty dotyczące zwalczania „band” na ogół podawały dane zawyżone. Przyjmowano zazwyczaj liczbę 8000-8600 zabitych. Do tego dochodzą skazani na karę śmierci (około 5 tys.) i zmarli w więzieniach (około 21 tys.), natomiast nie ma żadnych poważnych danych na temat osób zamordowanych w śledztwie, zabitych w trybie pozaprawnym, „na zlecenie” resortu, podczas operacji w terenie i pacyfikacji poszczególnych miejscowości.